



Sylwetka
projektantki
Kasi Dacyszyn



Ada Maksim: Ostatni raz gościłaś u nas trzy lata temu przy okazji premiery autorskiej kolekcji bielizny „7 Grzechów”. Co ważnego, z punktu widzenia kariery zawodowej, zmieniło się przez ten czas w Twoim życiu?

Kasia Dacyszyn: Zmieniło się moje podejście do projektowania. Przekroczyłam pewną granicę. Kolekcja „7 Grzechów” obudziła potrzebę projektowania dla innego typu odbiorcy – wąskiej grupy klientów indywidualnych. Praca zawodowa na stanowisku głównego projektanta marki Kris Line przynosi olbrzymią satysfakcję zawodową, ale zamyka w pewnych projektowych ramach. Ekonomia sprowadza proces projektowania do pewnego rodzaju rzemiosła. Tworzenie „7 Grzechów” pokazało mi indywidualną, autorską, niekomercyjną ścieżkę rozwoju, działanie na polu własnej twórczej przestrzeni.

Wspomniana przed chwilą kolekcja okazała się wtedy dużym sukcesem. Czy entuzjastyczne przyjęcie „7 Grzechów” ułatwiło Ci realizację kolejnych projektów, czy może wręcz odwrotnie, stanowiło przeszkodę?

Po raz pierwszy pokazałam kolekcję „7 Grzechów” na Gali Mody i Sztuki we Wrocławiu. Po pokazie posypały się propozycje: zaprezentowanie kolekcji na Fashion Week w Łodzi, wypożyczenie kolekcji do limitowanego kalendarza „Queen of The Year”, prezentacja w łódzkich gazetach, zaproszenie do audycji radiowej Radia Łódź. Wtedy też powstał pomysł realizacji wspólnych projektów fotograficznych we współpracy z zespołem Tomasa Półgrabi. W tym roku realizujemy kolejne już wydanie kalendarza. Przyszłoroczny – z wykorzystaniem części modeli z kolekcji „Masters & Servants”.

Od kilku lat poza samymi kolekcjami realizujesz ciekawe projekty artystyczne wraz z łódzkim fotografem Tomaszem Półgrabią. Proszę, opowiedz o nich trochę więcej.

Współpraca z Tomkiem nawiązała się parę lat temu, przy okazji omawiania sesji zdjęciowych dla marki Kris Line. Porozumienie było wynikiem estetycznie podobnego punktu widzenia. Podobało mi się jego „oko” i styl. Zrealizowaliśmy razem szereg sesji firmowych oraz kalendarze z udziałem moich kolekcji. Następny ukaże się na nadchodzący rok 2014.



Spotykamy się tuż po sesji zdjęciowej do Twojej najnowszej kolekcji – Masters & Servants. Skąd pomysł na kolekcję?

Pomysł na kolekcję zrodził się z analizy relacji międzyludzkich i hierarchicznej konstrukcji świata. Kolekcja składa się z dwóch grup: silnie skonstruowanych modeli „Masters” oraz łagodniejszej, monochromatycznej grupy „Servants”, przy czym każdy z nich ma swój odpowiednik w grupie „Masters”. Kolekcja mimo wyraźnego podziału powiązana jest z klucza kolorystycznego. Chciałam w ten sposób pokazać silną zależność międzyludzką mimo różnych typów osobowości, pozycji w hierarchii społecznej. Kolekcja „Masters & Servants” to synteza konstrukcji świata.

Masters & Servants jest z jednej strony niezwykle romantyczna i zwiewna, a z drugiej seksowna i uwodzicielska, pełna koronek, tiulu i przezroczystości. Dla kogo przeznaczona jest ta kolekcja? O jakich kobietach myślałaś przy jej tworzeniu?

Myślałam o dwóch różnych typach kobiet. O kobietach dojrzałych, silnych, odważnych, niezależnych, dominujących, kochających luksus; dla takich kobiet przeznaczone są modele z grupy Masters. Cechy tych kobiet wyraziłam w silnym kontraście, okonturowaniu sylwetki z podkreśleniem punktu centralnego przez nałożenie precyzyjnie wykonanych okrągłych gipsiowych aplikacji symbolizujących ego, przynoszących na myśl rodowe godła, medalliony, klejnoty i insygnia władzy. Modele te są unikatowe, wykonane z najlepszych włoskich i szwajcarskich materiałów oraz bogato zdobione.

Wzory dla sylwetek Servants są lekkie, dziewczęce, kusząco kokieteryjne. W prostych na pozór modelach zawiera się dyskretna dawka seksapilu, powiew ulotności. Grupa Servants jest mniej wystawna, zrealizowana z tańszych surowców, skierowana do osób mniej zamożnych, ale chcących podkreślić swoje wdzięki.

Poza autorskimi projektami tworzysz także kolekcje dla znanej polskiej marki bieliznianej Kris Line. W tym roku obchodzisz okrągły jubileusz tej niezwyklej współpracy. Jakie były początki współpracy z marką 10 lat temu?

Przede wszystkim należy przypomnieć realia życia 10 lat temu. W 2003 roku panowało ogromne bezrobocie. Artystyczne studia wyższe nie przygotowywały młodego człowieka do pracy w systemie wolnorynkowym. Do firmy Kris Line trafiłam przez przypadek, w drodze powrotnej z pokazu w Warszawie. Pokazałam kolekcję, którą miałam ze sobą, i od razu zostałam zatrudniona. Ale potem wszystkiego musiałam nauczyć się sama. To, co pamiętam bardzo dobrze, to determinacja i ciężka praca do pierwszych wyników sprzedaży. Talent to tylko połowa sukcesu, druga część to poświęcenie, czas i praca włożone w podnoszenie kwalifikacji, zdobywanie wiedzy. Chłonność rynku na początku mojej drogi projektowej była świetną formą rozgrzewki. Otwartość właścicieli marki Kris Line pomagała eksperymentować z modą, potem należało analizować i wyciągać wnioski, rynek stawał się coraz bardziej ukierunkowany. Pokora, poświęcenie i nauka – tak wspominałam początki pracy z marką 10 lat temu.

A jak ta współpraca wygląda teraz?

Uważam, że praca projektanta w obecnych czasach jest coraz trudniejsza. Rynek konsumencki zrobił się bardzo wymagający. Masowa produkcja wielkich korporacji odzieżowych stawia polskim producentom wysoko poprzeczkę. Ekonomia produkcji jest podstawowym czynnikiem wpływającym na decyzje projektanta. Pole projektowe zawęża się, ale sytuacja ta jest świetną lekcją szukania nowych rozwiązań. Zadanie – co sezon zapewnić dobrą sprzedaż. Każdy z projektantów opracowuje swój własny język odpowiedzi

na oczekiwania rynku. Ja opracowałam indywidualny styl pracy i dzięki zaufaniu moich szefów mam nienormowany system godzinowy. Obustronne zaufanie to wartość, która teraz wpływa na formę współpracy. Firma ciężar odpowiedzialności za kolekcję nałożyła na mnie, a ja ufam swojej intuicji i doświadczeniu. Podróżuję, zbieram informacje, analizuję rynki, nawiązuję kontakty, staram się być dobrym obserwatorem i nie ignoruję uwag doświadczonych ludzi. Wciąż się uczę i staram się dawać z siebie to co najlepsze. Pracuję z sercem.

Czy czujesz się spełniona jako projektantka?

Jeszcze nie do końca. Projektowanie w sytuacji, kiedy liczą się wyniki finansowe, jest raczej formą uwiedzenia klienta, przy jednoczesnej znajomości jego upodobań. Brakuje mi trochę wolności, rozmachu i nieograniczoności w tworzeniu rzeczy pięknych, dlatego jestem na etapie tworzenia własnej przestrzeni artystycznej, w której będę mogła realizować swoje projekty prawie bez ograniczeń.

I tak na koniec, jako pewnego rodzaju podsumowanie – co uważasz za swój największy sukces do tej pory? A czego jeszcze Ci życzyć?

Moim największym sukcesem jest wytrwałość w pracy z firmą Kris Line, stale rosnące rzesze zadowolonych klientek. Sukcesem jest grupa tych wiernych klientów, którzy co sezon czekają na nowe modele marki Kris Line. Proszę życzyć wzrostu sprzedaży jak do tej pory. Z punktu widzenia rozwoju osobistego sukcesem jest gotowość do samodzielnego działania pogodzonego ze współpracą z firmą macierzystą. Ale przede wszystkim niemależąca z czasem pasja i chęć tworzenia, oderwania się od świata norm ekonomicznych i wykreowania wirtualnej przestrzeni do prezentacji własnych form projektowych. Zapraszam do odwiedzenia mojej strony www.bunnyblanc.pl i dziękuję za rozmowę.

Dziękujemy za rozmowę.

